

Ottawa, dnia 29 stycznia 1998 r.

Fr Jan Sadowski, OMI
201 Lebreton Street N.
Ottawa, ON
CANADA K1R 7H9

Z Kanady po raz czwarty

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana!

Zwykle piszę listy co 8-10 tygodni, tym razem jednak chcę odpowiedzieć spokojniej na liczne problemy przedstawiane mi w listach, które leżą u mnie od września. Chcę przynajmniej raz zostawić więcej miejsca na list prywatny. Poza tym postanowiłem poruszać mniej problemów, ale każdy opisywać dokładniej. Z większym pożytkiem, jak mi się wydaje. A co jest niezrozumiałe, macie prawo pytać.

W październiku nie udało mi się uczestniczyć w spotkaniu "Rodziny Rodzin". Po prostu ja nie mam samochodu, a Ojcu Proboszczowi nie powiedziano nawet, gdzie to miesięczne spotkanie się odbywa. Ja jestem wożony, więc adres mnie nie interesuje. W listopadzie już mnie dowiedziono. Zebrania odbywają się w rodzinach po kolei, więc jest problem z krzesłami, gdyż chyba nikt nie ma 20 takich mebli. Niektórzy przywożą krzeselka składane. A są jeszcze dzieci, najmłodsze pod opieką babć bawią się i nawet moje wejście im nie przeszkodziło w zabawach. Nieco starsze bez opieki potrafią zorganizować sobie zajęcia. Nie mogę opisać dwugodzinnej rozmowy, gdyż i mnie obowiązuje tajemnica, ale zapewniam, że podstawą dyskusji jest tekst Pisma Świętego. Potem jest kawa i coś do kawy, to "coś" przyniesione przez uczestników. Ja kawę wypilem, ale serników, pierników i innych ...ików nie zdążyłem skosztować spiesząc się na wieczorną Mszę Świętą. W grudniu było podobnie, chociaż ze względu na mróz rozpoczęliśmy od picia kawy. W styczniu byłem sam i musiałem zdążyć na wieczorną Mszę Świętą, więc nie uczestniczę w zajęciach nietajnych, tych przyjemniejszych, przy kawie. A poza tym mam przerwę w picciu kawy, tak od czasu do czasu przez 10-15 dni, aby przekonać siebie, że jeszcze uzależniony nie jestem.

Myślałem, że na wszystkich liniach autobusowych obowiązuje ta sama zasada: wrzuca się pieniądze do pudełka, reszty nikt nie otrzymuje, odpowiada kierowca, a bilet bierze się przewidując przesiadkę i taki bilet ważny przez dwie godziny "zawsze do przodu". Jednak jest jedna linia, w której bywają kontrole - inne przedsiębiorstwo, ale bilet ważny na wszystkie linie w Ottawie. I tylko jadąc przez rzekę do Quebecu trzeba wykupić drugi bilet. Za rzeką jest już inne miasto, Hull, inna prowincja, Quebec, a także inny język. Dążący do niepodległości mieszkańcy tak ukochali język francuski, że zrozumiałe nawet przez Polaków w Polsce angielskie słowo "stop" zastąpili francuskim "arret", chociaż we Francji jest słowo angielskie "stop" i podobno już bardzo dawno Anglicy przejęli to słowo od Francuzów. Przepisy drogowe są nieco inne, a kiedyś sklepikarze zostali ukarani za reklamy w języku angielskim.

Każdej niedzieli przygotowuje się 630 egzemplarzy 4-stronicowych biuletynów parafialnych. Są reklamy całoroczne, intencje mszalne, ogłoszenia parafialne i imprezy lub informacje z życia Polonii - tych nie czyta się podczas Mszy Świętej starannie oddzielając życie parafialne od polonijnego. Działacze polonijni mają o to pretensje, gdyż ogłasza się na przykład bal przebierańców czy bal sylwestrowy, a nie wita się różnych osobistości przybywających nieraz z Polski na Mszę Świętą. A jednak mieszanie tych spraw może mieć bardzo negatywne skutki. Przecież jeszcze nigdy ksiądz ani Kościół nie wyszedł dobrze na współpracy politycznej. I zastanawiam się, po co drukuje się tyle egzemplarzy, skoro nie czytają nawet zaangażowani katolicy? Nierzadko spotykam przychodzących na wieczorną Mszę Świętą tuż po jej zakończeniu, gdyż są przyzwyczajeni do godzin letnich (19-a), a w kościele od października Msza Święta rozpoczyna się o 18-ej. Dzięki temu raz nawet bardzo aktywny parafianin przyszedł

punktualnie na zabawę parafialną i ze względu na zasługi dla parafii nie płacił za bilet. I ja też tam byłem, kolację zjadłem za odmówienie modlitwy przed posiłkiem, a po kolacji poszedłem spać, aby być wypoczętym w niedzielne przedpołudnie. Niejeden raz byłem zaproszony na kolację tylko dlatego, abym odmówił modlitwę przed jedzeniem. Ale muszę przyznać, że tutaj Polacy przestrzegają katolickich zwyczajów bardziej, niż w Polsce. Oczywiście, też nie wszyscy.

W tym roku zima jest bardzo łagodna, niedużo śniegu, mróz niewielki. Bliżej Pacyfiku, na północy, w miejscu, gdzie powinno być -25°C , jest $+6^{\circ}\text{C}$. W Meksyku jednego dnia spadło 60 cm śniegu. Ta "ciepła zima" mnie cieszy. W mieszkaniu jest ciepło dzięki termostatowi.

Święta Bożego Narodzenia przeszły spokojnie. Za to w Adwencie zjadłem tyle różnych ciast, ciasteczek, czekoladek i tortów, że wypełniłem normę przynajmniej czteromiesięczną. Zbyt dużo, jak na mój żołądek, spotkań opłatkowych, bożonarodzeniowych i innych. W drugi dzień świąt już z domów wyrzuca się choinki i wielu emerytów udaje się na Florydę, bo tam cieplej. I te wyjazdy też są przyczyną przedświątecznych spotkań i obżarstwa. Pewna rodzina już w październiku zaprosiła nas na świąteczny obiad, zaś inna rodzina nie chcąc dać się wyprzedzić na Wigilię zaprosiła nas już w kwietniu, kiedy mnie jeszcze nie było. W kościele ludzi było dużo, przygotowanych do świąt przez czterodniowe rekolekcje. Jeszcze w trzy ostatnie dni przed Świątami też nie na próżno siedzieliśmy w konfesjonale. Pasterki były dwie. Dla dzieci i młodzieży o 10-ej wieczorem, dla dorosłych o północy. Teoretycznie podział dotyczył wieku, ale jeśli rodzina ma jeden samochód, dzieci jadą razem z rodzicami na pierwszą albo na drugą Pasterkę. Ksiądz nie siada do konfesjonatu w święta. W Niedzielę Świętej Rodziny jest błogosławieństwo każdego dziecka. Pewien 19-latek też przyszedł, jeszcze do małych dzieci się zalicza. Dwunastoletnie już nie miały odwagi. W kościele jest trochę szumu, ale dzieci mają swoje prawa zwłaszcza, że po przypomnieniu im obowiązku szacunku w miejscu świętym uczyszają się od razu, starsi jeszcze kończą rozpoczęte rozmowy, a przynajmniej zdanie.

W pierwszą niedzielę miesiąca jest Msza Święta, w której uczestniczą w całości wszystkie dzieci, siostra zakonna mówi kazanie razem z księdzem, a po Mszy Świętej ministranci, ministrantki i dzieci do lat 12 biegną do sali na pączka (niektóre zjedzą nawet dwa lub trzy, ale są takie małe dziwaki, które pączków nie lubią). Trzeba zamówić setkę pączków więcej na koszt parafii w każdą pierwszą niedzielę. W pozostałe niedziele podczas Mszy Świętej "dla dzieci" najmłodszy (przed pierwszą Komunią Świętą) na czas czytań Słowa Bożego i kazania księdza schodzą pod kościół i tam mają swoje Nabożeństwo Słowa. Raz widziałem ich zachowanie: nawet trzyletnie oglądały specjalne obrazki (w domu mama tekst wytłumaczy), a 6-letnie proponują śpiew na zakończenie katechezy. Bardzo miła grupa. Nabożeństwo Słowa prowadzi grupa rodziców, dość liczna, zawsze dobrze przygotowana. Dzieci rozpraszają mnie nieraz. No, bo jak zachować skupienie, skoro między rodzicami znajduje się rodzeństwo, ale 5-letnia uczy 3-letnią siostrzyczkę, jak składać ręce, jak klękać (raz miała kłopot, gdyż mała siadała na piętach), kiedy wstawać, kiedy ładnie siedzieć - nawet uprzedzała rodziców.

Chcąc zachęcić do uczestniczenia we Mszy Świętej przed kilku laty rodzice powiedzieli swemu synowi, że w polskim kościele modlimy się językiem ojczystym i spotykamy z Polakami. Po kilku latach piętnastolatek rodzicom postawił warunek: będzie modlił się albo w kościele polskim, albo wcale. Rodzicom nieraz jest trudno przejechać 30 km do kościoła polskiego, a kościół angielski jest obok ich domu, lecz tam syn nie potrafi dojść nawet z rodzicami, którzy jednak są dumni z takiej postawy swego syna, lepiej mówiącego po angielsku, niż po polsku.

Nie tylko na Madagaskarze ludzie podglądają księdza. W Polsce pewna pani nawet zapomniała, że na śniegu pozostają ślady, więc proboszcz mógł pokazać innym, że nie kłamie mówiąc o zainteresowaniu parafian jego życiem prywatnym. To samo istnieje w Kanadzie. Ale mnie to spotkało w formie dużo przyjemniejszej. Nie muszę pamiętać o fryzjerze. We Francji telefonowałem do polskiego emeryta i za pół ceny miałem ładniejszą głowę. Tutaj jest inaczej. Emerytowany fryzjer telefonuje do mnie, kiedy może przyjechać, gdy ujrzy u mnie zbyt długie włosy w kościele. A jeśli jest na wakacjach (był taki przypadek), zatelefonował do niego dawny

współpracownik w jego zakładzie, że “księdzu czas skrócić włosy”. Jednak on nie chce zastępować szefa. Poza tym fryzjer dba o swoją opinię. Krytyka księżowskiej głowy natychmiast dociera do niego - i na to jest wrażliwy. Ostatnio przybrałem wygląd wampira, gdyż sztuczne zęby zbyt mi przeszkadzały, zwłaszcza przy mówieniu kazań. Po Bożym Narodzeniu zrezygnowałem ze szczęki. Wkrótce pewien parafianin po Mszy Świętej przyszedł do zakrystii, uzgodnił ze mną termin, przyjechał swoim samochodem (ok. 15 km), zrobił wycisk, odwiózł do domu. Przymiarka była w domu. Przy okazji zobaczyłem, ile osób (przynajmniej kilkanaście, przeważnie Polaków) w różnych pomieszczeniach pracuje nad taką małą koronką czy szczęką. I ile osób wykonuje różne prace na poszczególnych etapach produkcji sztucznego zęba. Sztuczne zęby mam, nawet nie potrzebuję się przyzwyczajać. W Polsce proteza została wykonana w trzy tygodnie po wyrwaniu zęba i wtedy szczeka nie była jeszcze należycie wygojona, potem “ubyło dziaśła”. Ale też boję się, że sama wstawka może być przyczyną problemów. Kiedy zaczynałem nosić pierwszą szczękę, straciłem słuch (stan zapalny czy coś podobnego). To samo zdarzyło mi się teraz, ale szybko przechodzi i tym razem przez cały czas wszystko słyszałem. Za tę usługę nic nie płaciłem, jeszcze dostałem kolację w domu dobroczyńcy. I co mam zrobić ze starą: oddać biednemu, czy wysłać na misję?

Właściciel zakładu protezyjnego (chyba tak się to po polsku nazywa) nawet nie chciał zgodzić się na wpis do ofiar składanych na kościół. I tutaj muszę wyjaśnić. W grudniu parafianie biorą z sali parafialnej paczkę kopertek (ponad 50) z wydrukowanym numerem i podczas nabożeństw te kopertki z pieniędzmi przedstawiciel rodziny składa do koszyczka. W poniedziałek trzyosobowa ekipa liczy pieniądze, a sekretarka wpisuje sumę na konto parafianina, po czym pieniądze zawozi się do banku. Wysokość składki podaje się w biuletynie parafialnym. Intencje mszalne przyjmuje pani sekretarka. Pewien parafianin notuje wszystkie wpływy i wydatki robiąc także bilans miesięczny i roczny do różnych urzędów kościelnych i państwowych. Ksiądz ma do pomocy komisję finansową i prawo dysponowania niewielkim funduszem. To mi się nawet podoba. We Francji to wszystko robiłem sam, tutaj otrzymuję “kieszonkowe”, z którego nie muszę się wyliczać. A sumy wydanej na moje jedzenie, światło, gaz, podróże czy bieliznę znać nie muszę. Każdy parafianin, jeśli chce, może otrzymać pokwitowanie o wysokości wpłaconych ofiar i tę sumę odtrąca sobie od podatku rocznego (do pewnej wysokości). A raz przypadkowo przechodziłem przez biuro w czasie, kiedy pewien pan nie mający kopertek (takich jest 150 rodzin) wpłacił wysoką sumę za cały rok, nie chcąc zajmować się takimi czynnościami w niedzielę.

W Kanadzie stan kłęski żywiołowej. Ponad milion rodzin bez elektryczności. To nie jest porównywalne do powodzi w Polsce, ale tutaj bez prądu nie pracują wszystkie urządzenia, nawet ogrzewanie na gaz. Nie ma też wody i kuchni węglowej. Nie przypuszczałem, że zamarzający deszcz może połamać nawet kilkudziesięcioletnie konary i drzewa w połowie. Zwały się też słupy wysokiego napięcia. Widziałem zniszczony las: widok okropny. Na gałązkach grubość lodu dochodziła do 6 cm! W Polsce tego nie widziałem. Kanadyjczycy też jeszcze dotąd nie widzieli. I pięknie wyraził się pan Ambasador Polski: “Natura nauczyła nas pokory”. Takie spotkania Polaków śpiewających kolędy przy świecach dają wiele radości zwłaszcza, że pan Konsul Generalny przygrywał na organach do śpiewu 17 kolęd śpiewanych w drugiej części spotkania. Gdy chórzyci i inni artyści skończyli część oficjalną, zeszli ze sceny, udali się do baru, wzięli dla siebie kawę i ciastka i usiedli przy stolikach. O nas siedzących przy pierwszym stoliku nie zapomnieli, więc kawa i ciastka też były. A mogę się pochwalić, że Pan Ambasador przeczytał fragment wiersza bożonarodzeniowego przez moje okulary.

Tutaj po kolędzie ksiądz nie chodzi, ale kopertkę bożonarodzeniową składają do koszyczka. Natomiast w styczniu spotykają się wszyscy polscy Oblaci pracujący w Kanadzie i przez cztery dni słuchałem prelekcji udając, że rozumiem po angielsku. Ale gdy coś mówiłem, prelegentowi, Radnemu Generalnemu i pewnemu Włochowi należącemu do polskiej Prowincji Wniebowzięcia sąsiedzi przetłumaczyli. Dla mnie w takim wypadku najważniejsze są rozmowy podczas przerw.

Przy okazji tego zjazdu pokazaliśmy Ottawę gościom, niektórzy ojcowie byli w stolicy po raz pierwszy. Dużo śmiechu było podczas kontroli antyterrorystycznej przy wejściu do Parlamentu: niektórzy zapomnieli zabrać kluczy (trzeba wyjąć z kieszeni przed przejściem przez "bramkę") albo płaszczą myśląc, że podają szatniarzowi. Mogę więc powiedzieć, że zasiadałem w senacie (sprawdzałem krzesła: są wygodne).

W styczniu niewiele mogłem zobaczyć, gdyż Ojciec Proboszcz wyjechał w dalekie strony wezwany przez zakochanego bratanka, aby pobłogosławił jego małżeństwo w Australii. W pewnej chwili pilot poinformował, że wszyscy są o jeden dzień młodszy, przelecieli z piątku w czwartek. To coś dla powtórki z geografii. Ruszcie wyobraźnią. Albo weźcie odpowiednią książkę.

Dziś zostawiam trochę więcej miejsca wolnego (czwarta strona), aby móc wreszcie odpowiedzieć obszerniej na otrzymującą korespondencję. Niektórych listów nie mogę się pozbyć od września, nie odpowiedziałem wyczerpująco. Poza tym informuję, że wiza kończy się dnia 8 czerwca i najpóźniej w tym dniu będę w Warszawie (na kilka miesięcy). A gdzie potem... zgadnijcie, ja jeszcze nie wiem.

Z serdecznym pozdrowieniem
W Chrystusie i Maryi Niepokalanej
O. Jan Sadowski, OMI

PS. Pewna córka zapytała mamę, czy trudno jest zachować tajemnicę. Mama odpowiedziała: "Nie wiem, nigdy nie próbowałam". A jednak jest sposób, aby być pewnym, że nasz(a) przyjaciel(iółka) zachowa tajemnicę: nie powiedzieć mu (jej)!!! Potrafisz, Drogi(a) Czytelniku(czko), nie powiedzieć tajemnicy? Natomiast bez lęku można powierzyć tajemnicę kłamcy: przekazując ją zawsze coś zmieni, doda, wyolbrzymi, upiększy. Korzystaj, bo to najbezpieczniejsze odwrócenie uwagi od najprawdziwszej prawdy!